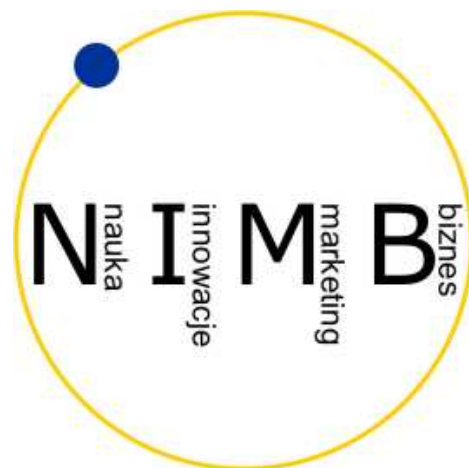


## Następna nauka

**Określenie „następna nauka” nie oznacza kolejnego, przykrego z reguły, doświadczenia życiowego (wtedy byłaby nauzką). Nie odnosi się też („znowu jakaś następna nauka”) do nowej koncepcji, za pomocą której badacze chcą udowodnić, że to kosmici (sportowcy, bielinek kapustnik, itp.) są odpowiedzialni za ruchy tektoniczne planety. To po prostu dalszy etap rozwoju nauki. Etap, którego pojawienie się możemy obserwować już teraz.**



### Od Web 2.0 do Nauki 2.0

„Następna nauka” to efekt nowych tendencji w komunikacji internetowej i słynnego już zjawiska określanego jako Web 2.0. Stąd też najczęściej i na wzór nazywa się ją Nauką 2.0 Ale o co tak naprawdę chodzi?

Idea WEB 2.0 pojawiła się na początku bieżącego wieku, Dla wielu to kolejny etap w rozwoju komunikacji - nie tylko elektronicznej, charakteryzujący się dwoma kluczowymi atrybutami: dostępem do informacji i społecznościami tworzącymi się wokół nich. Przykład sukcesu portalu „nasza-klasa.pl” to urzeczywistnienie tych założeń. Informacją jest tam baza osób/kontaktów, zaś społeczności (grupy) tworzą się wokół właśnie tych odnawianych i nawiązywanych znajomości.

Niemalą też osób twierdzi, że Web 2.0 to tylko marketingowa nazwa (brand), nowe opakowanie wabiące kolejnych użytkowników i inwestorów. I do takiego poglądu przykład „Naszej klasy” może stanowić ilustrację. Bo przecież jest to biznesowe przedsięwzięcie, które ma za zadanie zgromadzić w jednym (wirtualnym) miejscu klientów (już nie użytkowników) i zaoferować im konkretny produkt/reklamę. Alians portalu z potentatem branży turystycznej – serwisem Travelplanet – taką ocenę z pewnością potwierdza.

Jak więc, w obliczu tych ustaleń, wygląda i wyglądać ma „Następna nauka”? Przede wszystkim ma to być rozszerzony dostęp do informacji, którego jednym z bardziej interesujących sposobów jest tzw. Open Access, czyli stworzenie internetowego środowiska łatwego publikowania tekstów i z nich korzystania. *To sposób* – jak pisze w swym blogu Edwin Bendyk, publicysta Polityki – *na przełamanie monopolu tradycyjnych wydawców na publikowanie czasopism naukowych*. Więcej o Open Access przeczytać można na stronie: [www.soros.org](http://www.soros.org)

### **Jak kochają bociany?**

Ale Nauka 2.0. może zaferować coś więcej – może stworzyć *show*, umożliwiając dostęp (internetowy) do swoich laboratoriów i realizując transmisję z eksperymentów. Jak dobry to sposób na popularyzację nauki, na wymianę doświadczeń, kontaktowanie się specjalistów można przekonać się śledząc losy jednego z ornitologicznych projektów. Od 2006 roku specjalna kamera internetowa podpatruje poczynania rodziny bocianie gniazdującej w wielkopolskich Przygodzicach. Projekt „Blżej bocianów” to naukowy eksperyment (pozwala dokładnie obserwować życie ptaków), który dzięki nowym technologiom wykroczył daleko po sferę „zaczysznych i ukrytych laboratoriów”. Jak podaje Gazeta Wyborcza (1.08.2008) „w zeszłym roku polskie bociany łącznie oglądały ponad dwa miliony internautów, w tym z tak egzotycznych krajów, jak Panama czy Laos. 2 czerwca witryna [www.bociany.itv.pl](http://www.bociany.itv.pl) z relacją na żywo z bocianiego gniazda zajęła pierwsze miejsce w światowym rankingu stron [www](http://www) o ptakach”.

Internauci komentują zachowania ptaków, nadali im imiona. A wieść, że bociani rodzice „poculi do siebie mięte” i spodziewają się potomstwa wywołała prawdziwą dyskusyjną burzę.

### **Aby zrozumieć**

Idee nowej nauki realizują też (w ograniczonym stopniu) naukowe (mniej lub bardziej) instytucje otwarte dla zwiedzających: wszelkiej maści ogrody zoologiczne i botaniczne, oceanaria, interaktywne muzea nauki, człowieka, cywilizacji. Jednakże warto zaznaczyć, że nie każde ZOO lub muzeum bliskie jest nowoczesnej nauce. Od obserwowania pokazów wytresowanych delfinów lub wizyty w parku miniatur (gdzie można spacerować i fotografować się obok zminiaturyzowanych replik znanych budowli) daleka jeszcze droga do świata nauki. Te instytucje (tak jak cyrk, muzeum figur woskowych i telewizyjny *show* typu „Miliarderzy”) oferują po prostu czystą rozrywkę.

„Następna nauka” w instytucjach otwartych dla szerokich mas to nie tylko podpatrywanie dzikich zwierząt w ZOO, ale zrozumienie ich zachowania (bo dla nauki ważniejsze niż fakt, że kameleon zmienia kolory jest odpowiedź na pytanie dlaczego to robi), to nie tylko obserwowanie wystawy naukowej, ale własnoręczne „uruchamianie” zjawisk (interaktywność), możliwość zadawania pytań i komentowania wyjaśnień dotyczące np. eksperymentu z powstawaniem fal morskich (taką możliwość oferują niektóre muzea nauki).

Świetnym przykładem tego rodzaju miejsc jest Oceanarium w Lizbonie. Oprócz setek wodnych stworzeń, na widok publiczny wystawiony jest rozwijający się zarodek rekina (w specjalnym akwarium można dzień po dniu obserwować jego przeobrażenia, a przystępne plansze informują o tym co dzieje się w kolejnym stadium), a w salce filmowej wyświetlane są filmy obrazujące np. sposoby pozyskiwania przez naukowców zwierząt w ich naturalnym środowisku.

Aby jednakże w pełni urzeczywistnić idee „następnego nauki” potrzebny byłby jeszcze jeden zdecydowany krok dalej, krok za pomocą którego „zwykli ludzie” przekraczaliby miejsca dla nich dotąd niedostępne, miejsca „za kulisami”, szymbami i tabliczkami z oznaczeniem „Wstęp wzbroniony”.

Następna nauka to także wiedza dostępna w mediach, wiedza masowa, popularna, intrygująca, ale – co trzeba podkreślić - wiedza zmierzająca do

poznania i zaangażowania. Stąd medialny huk dotyczący rozpędzonych w laboratorium CERN hadronów jest tak samo rozrywką, jak informacja o góralskim ślubie Kasi Cichopek lub igraszkach posłów PIS dostarczających „lewe” zwolnienia.

### **Życie w kosmosie i w „Naszej klasie”**

Co więc może zaproponować „następna nauka”, co pomoże jej być bardziej skuteczną (dostęp do danych, kontakty między uczonymi) i popularną (zaangażowanie ludzi, nowe kadry)? Z pewnością digitalizacja dokumentacji może być znaczącym krokiem w tym kierunku. Ale nie wystarczy zeskanować starodruk, by wywołał on większe zainteresowanie. Potrzebny jest dokładny opis i potrzebne są „emocje”, które do niego przyciągną: zagadka, współuczestnictwo w badaniach. Takie współuczestnictwo już kilka lat temu zaproponował projekt SETI@Home, który namawiał do „wpięcia” domowego komputera w sieć analizującą informacje zebrane przez astronomiczne stacje nasłuchowe. Znaleźć życie w kosmosie to dopiero wyzwanie :). Być może równie frapujące jak odnalezienie dawnych znajomych w „Naszej klasie”.